

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 19. (412). 8. V. 1938. Rok. IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



ROZMOWY DYPLMATYCZNE.

- Czy pan kolega wie, jaki jest program na dzisiaj?
- Zaraz panu powiem: paszteciki z mózdków, gołąbki pieczone z krokietami, dzika kaczką i krem pomarańczowy...

Rys. Charlie, Kraków

Ostatnia matura.

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały“ —
a matura była marką
wiek znaczącą nam dojrzały.

Myśmy młodość swą przekuli,
by się nie ściąg przy maturze
i ażeby ujść bez dwóji
wprost w dojrzałe życia burze.

Lecz ostatnie już podrygi
maturycznej są niedoli —
bo za rok tylko na niby
uczeń z sztuby się wyzwoli.

Kres matury już wydzwania —
za rok jej nie będzie pono...
lecz się kwestja ta wylania:
czemu właśnie ją zniesiono?

Może w tem ten powód leży,
że tak wielu dyrektorów
oraz różnych matadorów
bez matury wzrosło w pierze?

Trzeba było zglajehszaltować...
więc matury pogrzebanie
jest w wzniosłego dobie słowa
jeszcze jednym... w dół równaniem...

WITEK.

NASI KORESPONDENCI DONOSZĄ

Do redakcji pewnego wielkiego dziennika nadeszło kilka korespondencji. Sekretarz zacierał ręce z radości.

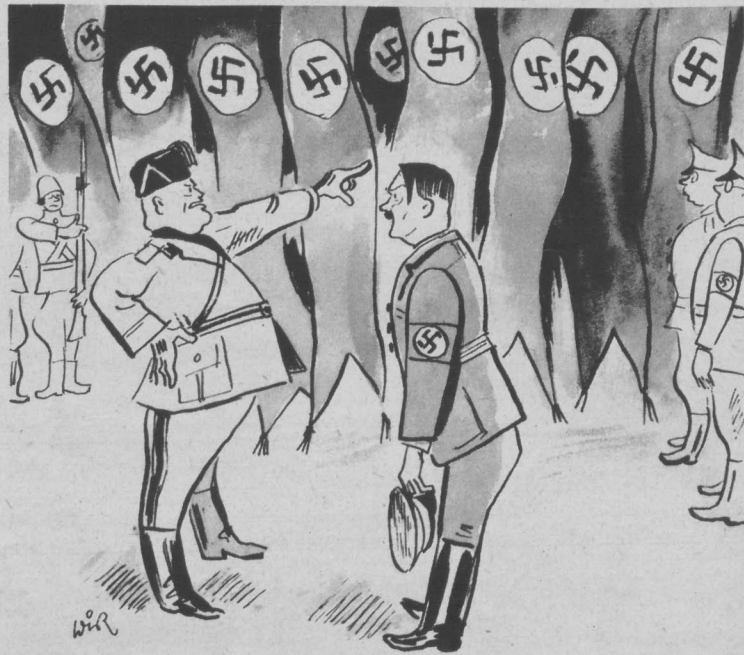
— No, ale jesteśmy aktualni, mamy reportaży z Tirany z uroczystości zaślubin króla Żogu. Jest korespondencja z Rzymu o przyjeździe Hitlera, jest liścik z Londynu o Czecho-Słowacji — no i reportażyk z Łodzi.

Naczelny redaktor począł czytać nadeszłe korespondencje:

„Tirana, 30 kwietnia. Uroczystości weselne stoją pod znakiem osi Tirana—Budapeszt. Lud domaga się jak największego przedłużenia tej osi dla dobra obu krajów. Akt ślubny, jaki podpisano, jest jeszcze jednym paktem, który może kiedyś okazać się tylko strzępem papieru. Jak wiadomo, wszelkie dwustronne paktów nie mają dziś wielkiego znaczenia. Król i królowa kochają się bardzo, ale najlepszą gwarantką szczęścia jest silna armja. Dlatego królowa żądać będzie dozbrojenia a przedewszystkiem odmłodzenia korpusu oficerskiego, który powinien zawsze umieć stanąć na wysokości zadania. Należy się obawiać w najbliższym czasie wojny domowej, gdyż oboje małżonkowie odznaczają się wielkim temperamentem. Król i królowa nie zmrzuli przez całą noc oka, prowadząc ważne narady polityczne

Przepych w Rzymie w czasie przyjęcia kanclerza Hitlera.

Rys. Wik. Warszawa



— Tu oto wasza ekscelencja może podziwiać budowlę prastarego Rzymu!...

na temat przyszłości kraju i ewentualnego przedłużenia osi aż do Rzymu“.

— Oszaleć można — krzyknął naczelny redaktor — kogo tam wysłano?...

— Naszego sprawozdawcę politycznego...

— Można udławić się tą osią. A to co — list z Rzymu?

„Rzym, 3 maja. Spotkanie to było oddawna oczekiwane w szerokich kołach tutejszej publiczności. Od wielu tygodni wykupiono już wszystkie bilety na ring Trajana i czyniono wielkie zakłady, jak wypadnie to sensacyjne spotkanie. Ogólnym faworytem był gość, który niedawno znokantował swego przeciwnika środkowo-europejskiego. — Spodziewany jest olbrzymi napływ tłumów. Niewątpliwie z Niemiec przybędą pełne pociągi kibiców, aby w czasie spotkania dopingować swoją reprezentację. Wynik spotkania w tej chwili jest jeszcze nie wiadomy. — W każdym razie spotkanie to będzie miało decydujący wynik dla dalszych rozgrywek o mistrzostwo Europy. Niewątpliwie jednak puhar „Mittel-Europy“ pozostanie już w rękach przybyszów, którzy są w doskonałej formie“.

— Warjat — kto toisał?...

— Nasz sprawozdawca sportowy — wyjaśnił spokojnie sekretarz.

— To niesłychane... Ciekaw jestem, kto pojechał do Londynu?

„Londyn, 2 maja. — Panie Chamberlain — rzekł Daladier — nie bądź pan siarpany w mózdzek. Jak ja panu zamaluje, to się panu zaraz Czecho-Słowacja przysni...“

— A ja panu mówię, panie sianowny, że już pan nigdy się angielski piwa nie napije, bo panu tak morda spuchnie, że pan twarzy otworzyć nie będzie mógł. Żeby pana jasna flegma angielska trafiła — panie Daladier — pan mnie będzie polityki uczył, taki oberwus z nad Sekwany. Widzicie go w działko siarpany... A niech tam Czechów do mamra zamkną i gliny germańskie się z nimi rozprawią.

— Panie Chamberlain — jeszcze słóweczko, a pańska sianowna małżonka zostanie wdową, Jak mi Bóg miły...“

Szef spojrzął z pod oka na sekretarza.

— A to kto?

— Nasz sprawozdawca sądowy. Może styl trochę nieodpowiedni, ale sens rozmowy trafnie oddany.

— No, a teraz ta korespondencja z Łodzi.

„Łódź, 2 maja. Przybył tu nowy wojewoda, który objął urzędowanie. Nowy wojewoda patrzy stale na wschód i wzdycha. Przybyła doń delegacja miejscowych żydów, którzy pragną otrzymać pozwolenie na sprowadzenie swych krewnych z Wiednia. Pan wojewoda uśmiechnął się: — Ależ proszę bardzo — nigdy nie sprzeciwiałem się rewindykacji dusz polskich — niech wracają...“

— A to ktoisał?

— To nasz sprawozdawca meteorologiczny.

— Hm — że też on zawsze musi pisać inaczej, niż jest naprawdę...“

Zbigniew Grotowski.

Podobno gen. Wieniawa-Długoszowski ma zostać ambasadorem w Rzymie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



W POMPEI.

- Ekscelecncjo, to całe miasteczko było ongiś zalane...
— Niemożliwe! To były czasy...

Z kosza redakcyjnego.

- Dlaczego Rutkowski po ustąpieniu ze Związku Młodej Polski ożenił się?
— Żeby zadokumentować, że ostatecznie rzeka się wszelkiego głosu.
* * *
— Dlaczego właściwie Rodziewiczówna wystąpiła z OZN?
— Jakto nie wiesz? — to jest jej zemsta za sfilmowanie „Wrzosa”.
* * *
Właściwie po objęciu Austrii przez Niemcy, niewiele się zmieniło. Do niedawna był Dolfus, teraz jest A-ölfus.
* * *
O rokowaniach londyńsko-paryskich: stare osie nie rdzewieją.

Właściwie o co chodzi w tej Czechosłowacji...

- Ach, to jest tylko kwestja kurtuazji. Czesi chcieliby dać Niemcom autonomję w Czechosłowacji, a Niemcy chcą dać Czechom autonomję w Niemczech.
* * *
— Ale co nam możecie dać — pyta przedstawiciel Italji w czasie rokowań z Anglią.
— Pozwolimy wam zająć Abisynję... — mówi minister angielski.
— A to świetnie — w takim razie my wam pozwalamy na okupację Indji wschodnich — odpowiada przedstawiciel Włoch.
* * *
— Słuchaj, mój drogi, co zrobić, aby radio krakowskie nareszcie nadało mój skecz?
— Hm... daj go nagrać na płycie gramofonowej...

Po powitaniu kanclerz Hitler mówi do Mussoliniego:

- Brenner ist unsere Grenze...
— Żeby to tylko nie była „brennende Grenze“ — wzdycha Mussolini.

* * *

Do Hitlera zgłasza się przywódca Niemców sudeckich Henlein z prośbą o przyspieszenie przyznania autonomji Niemcom sudeckim.

- Wykluczone — odpowiada Hitler — obiecałem już autonomję Czechom.

* * *

— Właściwie jest niedobrze, że Polacy w Czechach domagają się takich szerokich praw — mówi przedstawiciel pewnego obozu.

- Dlaczego?
— Bo jak się rozzuchwała, to takich samych praw potem będą żądać w kraju...

* * *

— Tatusiu — dlaczego ludzie rzucają petardy na pierwszego maja?

- Bo na Wielkanoc już nie pozwalają.

* * *

Do mieszkania Freda ktoś puka.

- Kto tam? — pyta Fred.
— Karta mobilizacyjna — odpowiadają za drzwiami.
— No, nareszcie — woła uradowany Fred i otwiera drzwi.
— Ale pana nabrał — śmieje się komornik.

* * *

Podobno po premierze „Wikindy“ w teatrze krakowskim zjawił się u Antoniego Waśkowskiego Kondrad Wrzosa, aby przeprowadzić z nim wywiad na temat „Kiedy znowu sztuka“.

* * *

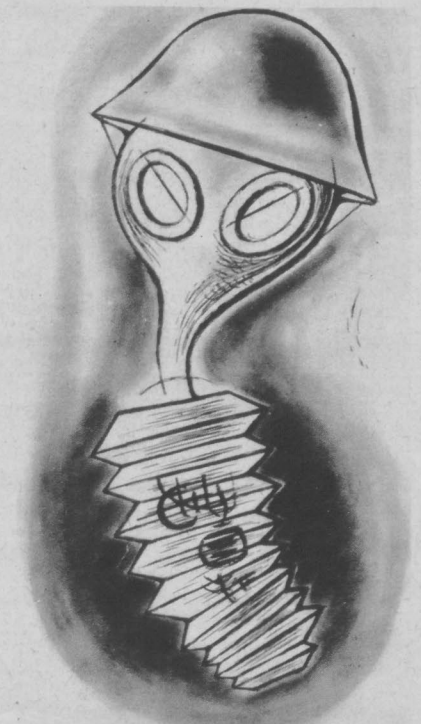
Podobno Wiech, Kędziora i Waśkowski zakładają związek „Pisarzy, piszących gwarą“.

* * *

- Jakiem pojęciem jest konsolidacja?
— Abstrakcyjnym, panie profesorze.

Z Dalekiego Wschodu.

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



Japoński lampion...

FRASZKI

O CZECHACH, KTÓRZY
OSTRZELIWALI „MOŚCICE“

Słusznie się o nich pewien wyraził staroście,
Że to — fujary z Moście!

O ODPOCZYNEK DLA STALINA

Ciągle tropił, zabijał i kary wymierzał
Komunizm na światowy wciąż przemyczał rynek...
Teraz by mu się słusznie odpoczynek należał —
Wieczny odpoczynek!...

O SCHUSCHNIGGU

Raz piszą, że zawarował — raz, że się ożenił —
I nikt pewnie nie wie, gdzie jest prawdy sedno...
Jam tylko z odkryciem prawdy się nie lenił
I mogę stwierdzić, że — to wszystko jedno!

IDZIKOWSKI O SWOJEJ AFERZE:

Ludzkie języki mi obrzydły:
— Robią zaraz z szpilki widły!

NA POŁĄCZENIE SZTABÓW
FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO

Hitler i Duce stworzyli oś Berlin—Rzym
A Daladier i Chamberlain naprzekór im
— Jak zauważył pewien mój znajomy blondyn!
Na wzór osi stworzyli sztabę Paryż—Londyn...

O CORAZ CZĘSTSZYCH AFERACH
DYGNITARZY

Nasi dygnitarze, mojem zdaniem,
Są zbyt często — za aferowani!

FELIX ZANDLER.

A jednak był „zielony sztandar”...

Przed pierwszym maja prasa lewicowa zapowiadała szumnie, że czerwień sztandarów okraśli jeszcze zieleni chorągwi ludowych. Jak wiadomo, zieleni jest kolorem nadziei i socjaliści żywili nieplonne nadzieje, że chłop polski wyjdzie na ulice, aby święcić dzień międzynarodówek.

Tylko jakoś w prasie ludowej nie czytaliśmy zupełnie owych zapowiedzi. Zielonym sztandarem nie kwapiło się do fraternizowania z międzynarodową czerwienią.

Ten i ów z ciekawszych przyglądał się pochodom socjalistycznym, śledząc uważnie, jak to zakończą się owe czerwone zaloty w kierunku zielonych sztandarów.

Stoimy w grupie publiczności, — płyną czerwone chorągwie. Nagle ktoś zawołał:

— Idą chlopi...

Patrzmy. Rzeczywiście z oddali nadpływa zielona chorągiew. — Sztandar zbliża się ku nam. Tylko jacyś ci „chlopi” co go otaczają... Brody ich długie, kręcone nosiska wzrok dziki i szata długawa.

Co to za kostjomy regionalne? — zastanawiamy się.

— O, gwiazda na zielonym sztandarze...

— Jacyś chlopi z pod „ciemnej gwiazdy” — ktoś powiedział.

— To nie chlopi — to chaluce...

— Jednym słowem taka chłopiska „Halucynacja”...

— Przecież to esperantysty...

Jak się okazało, w pochodzie kroczyła grupa — esperantystów pod zielonym sztandarem, odsłaniając prawdziwe oblicze esperantyzmu, jako ruchu służącego międzynarodówce...

RUTYNA.

— To ciekawe, że pan, panie Edwardzie tak doskonale zna się na cenach drobiu, mimo, że pan jest kawalerem. Czyżby się pan w tem wyspecjalizował?
— Częściowo. Od roku jeżdżę samochodem.

ZMIANA PRZYCHODZI Z WIEKIEM.

— Moja córka i mój syn zmienili się zupełnie w ostatnich latach.

— W jakim sensie?

— Gdy Helusia była mała, przepadała za lalkami, a Jasio przepadał za żołnierzami do zabawy. Teraz jest odwrotnie.

Z ABERDEEN DONOSZA:

Mac Gregor zranił się w nogę. Nastąpiło zakażenie krwi. Lekarze orzekli jednogłośnie, że konieczna jest amputacja. Zrozpaczony Szkot zwrócił się do słynnego profesora londyńskiego Browna, który po zbądaniu chorej nogi oświadczył, że jeszcze istnieje możliwość jej uratowania.

Istotnie po miesięcznej, intensywnej kuracji Mac Gregor był zdrow, jak ryba.

Opuszczając klinikę, zwrócił się do chirurga:

— Ile jestem panu winien?

— Trzydzieści funtów.

— Co? Trzydzieści funtów? Przecież pan mi nawet nie amputował tej nogi.

Liga Narodów nakręca film ze swojej działalności.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Ależ to nie ta taśma!...

Warszawa w szybkim tempie przygotowuje
tereny pod przyszłą wystawę międzynarodową.

Rys. Rena, Siedlce



— Panowie, pomyłka! To nie ten dom mieliśmy zburzyć...

OD MARSYLSKIEGO KORESPONDENTA.

Marjusz wchodzi do swej ulubionej kawiarenki na Cannebière i z grobową miną zwraca się do zebranych kolegów:

— Stało się nieszczęście! Olive umarł!

Wszyscy są wzruszeni i przejęci do głębi:

— Mój Boże, taki dobry kompan!

— Zawsze był taki wesoły i dowcipny!

— A jaki uczynny!

— Nikt go nam nie zastąpi!

— Uczcijmy jego pamięć przez powstanie!

W tym momencie otwierają się drzwi i wchodzi rzekomy niebieszczyk, Olive.

Marjusz, widząc pełne wyrzutu spojrzenia obecnych, przykłada palec do ust i mówi szeptem:

— Pst! Ciicho! On jeszcze o niczem nie wie!

* * *

Marjusz wraca nad ranem do domu.

Na ramieniu trzyma wędkę, w ręku kubek.

— Gdzieś się włóczył w nocy, pijaku? — woła żona.

— Łowiłem ryby!

— Nie blaguj! W nocy łowiłeś ryby na wędkę?

— Tak. Jako przynęty używałem robaczek świętojańskich.

Jaką najciekawszą książkę przeczytał(em)am w r. 1938?

Na wzór niektórych literackich pism zwróciłem się do szeregu wybitnych osobistości ze świata politycznego i kulturalnego z pytaniem: „Jaką najciekawszą książkę przeczytał(a) pan(i) w roku 1938-mym? — Oto garść odpowiedzi na naszą ankietę:

Pos. Idzikowski: Najciekawszą książką, jaką przeczytałem w b. r. była bez wątpienia „Fatalna szpilka“ Makuszyńskiego. Lektura tej książki nasunęła mi wiele bolesnych i kłujących wspomnień. Zresztą nie dziwnego. Prawda w oczy kłuje. A co dopiero prawda o szpilce brylantowej...

Michalski: Z największym zainteresowaniem przeczytałem w b. r. podręcznik o wolnej walce amerykańskiej p. t. „Chwytaj za co tylko możesz“.

Hofmokr Ostrowski: Z przeczytanych w b. r. książek najlepiej podobało mi się książkowe wydanie „Gałązki rozmarynu“.

Gen. Skwarczyński: Wysuwam kandydaturę Marji Rodziewiczówny za jej najnowszą powieść p. t. „Między Ozonem a brzegach pułahu... goryczy“.

Sieroszewski: Za najciekawszą książką jaką ostatnio przeczytałem, uważam „Bajki z tysiąca i jednej nocy“, które znałem dotychczas tylko z opowiadania.

Stalin: Z przeczytanych książek najbardziej mnie zajął „Spis ludności Z. S. R. R.“.

Benez: Najbardziej aktualna dla mnie książka to „Strachy“ Ukniewskiej.

Konrad Henlein: Z przeczytanych ostatnio książek najlepiej podobała mi się „Mein Kampf“ Adolfa Hitlera.

Felix ZANDLER.

Po wystawie sztuki zwyrodniałej w malarstwie, obecnie odbywają się w Niemczech...

Rys. Charlie, Kraków



...koncerty zwyrodniałej muzyki...

Nałogowi alkoholicy mają być osadzeni w domu pracy przymusowej pod Warszawą.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Najcięższa kara: pompowanie wody...

DYSKRETNY.

— Jakim prawem pan tutaj łowi ryby? Czy nie widział pan tablicy z napisem: „Własność prywatna“?

— Jestem człowiekiem zbyt dobrze wychowanym i dyskretnym, abym zajmował się prywatnymi sprawami!

NIEŚMIAŁOŚĆ STOSOWANA.

— Panie profesorze, proszę być bardziej wyrozumiałym dla mego synka podczas klasówki. On jest taki nieśmiały pod względem ortografji!

TO ZADŁUGO.

— Gwiazda, którą państwu teraz pokaże, jest oddalona od ziemi o 18 godzin światła, to znaczy, że wysyłane przez nią promienie docierają do nas po 18 godzinach.

— O, — mówi pani Kazia — nie mam czasu, aby czekać tak długo. Czy mogłabym przyjść jutro?

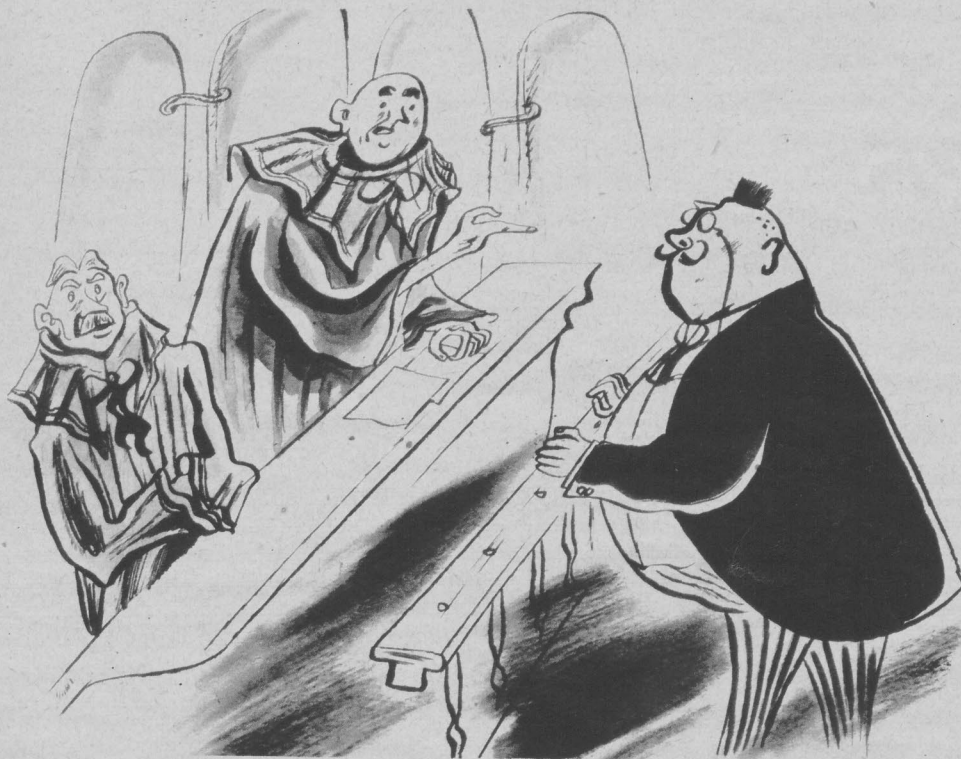
TRUDNY EGZAMIN.

— Jeżeli padnę tym razem z anatomji, popełnię samobójstwo! Tym oto nożem przebiję sobie serce!

— To niezła myśl, bo jeżeli trafisz, wykazesz, że jednak miałeś o anatomji pojęcie!

W sądzie.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Sędzia: — Czy oskarżony ma maturę?
 Ex-dygnitarz: — Jakto, przecież matura została zniesiona.

W OPARACH ALKOHOLU.

Nowy Świat. Godzina trzecia w nocy. Do policjanta podchodzi zawiany jegomość.

— Przep...ep...raszam panie wła..władza, ko...kochany, czy ppan nie wie gdzie jija mie...eszka?

— A skądże ja mam wiedzieć!
 — Oho.... ttto i ppan, panie wła...władzuchna za...zalany?!!!

ZGODNA WSPÓLPRACA.

— Jak ci się podoba moja nowa operetka? — pyta młody kompozytor kolege.

— Znakomita!
 — Doprawdy?
 — Tak, uważam, że to jedno z najlepszych dzieł... Lehara!

W PUŁAPCE.

— Proszę pani — zapytuje klientka swojej krawcowej — przysłano mi z biura służącą, która służyła u pani. Czy jest ona czysta i uczciwa?

— Owszem, jest bardzo czysta ale czy jest uczciwa, tego nie wiem napewno. Jeszcze przed rokiem posłałam ją z rachunkiem do pani i po dziś dzień nie przyniosła pieniędzy.

CZARNY ŁĄD.

Misjonarz amerykański opowiada starymu ludożercy z plemienia Niam-Niam o milionowych ofiarach Wielkiej Wojny.

— Jak wyście mogli zjeść od razu tyle ludzkiego mięsa? — pyta dzikus.

— My, biali nie zjadamy swych wrogów!
 — Więc poco ich zabijacie?

SPRAWY WOJSKOWE.

— Dlaczego żołnierz nie powinien podczas alarmu tracić głowy?

— Bo nie miałby na co włożyć czapki!

T A R Y F A.

Jechałem pociągiem. Pech zdarzył, że stanąłem w korytarzu naprzeciwko tajemniczej tablicy.

Ledwo zacząłem ją studjować ogarnął mnie niepokój. Oto co czytałem:

„Zhicie szyby — 20 zł., wycięcie pokrycia w klasie II za 1 m² — 30 zł., w kl. I za 1 m² 50 zł., złamanie kłamki — 15 zł.“

W miarę czytania obfitej kolumny uspokajałem się. Stoję przecież w korytarzu więc nie mogą dopuścić się tych czynów.

Czytałem dalej: „zerwanie pasa od okna 5 zł., zniszczenie firanek — 25 zł., zbitcie lampy — 15 zł., zgubienie sfluwaczki — 20 zł.“

Strach zjeżył mi włosy — co będzie jak zgubię sfluwaczkę? Mam przy sobie 3 zł. 47 gr. W oczach stanęło mi widmo więzienia. Spojrzałem szybko w róg korytarza. Sfluwaczka stała jak wryta.

Odetchnąłem, ale nie na długo. Obok sfluwaczki stanął jakiś typ. Obrzucił mnie podejrzliwym spojrzeniem. Oho — pomyślałem — chce ściągnąć sfluwaczkę — trzeba pilnować.

Pilnowałem. Nie odstępowałem od niej na krok. Podejrzany typ też. Nie spuszczałem oka ze siebie i z sfluwaczki. Spojrzenia tajemniczego typu stawały się z minuty na minutę groźniejsze.

Uparłem się. Przed oczyma miałem przecież tak wymowny napis: „zgubienie sfluwaczki — 20 zł.“

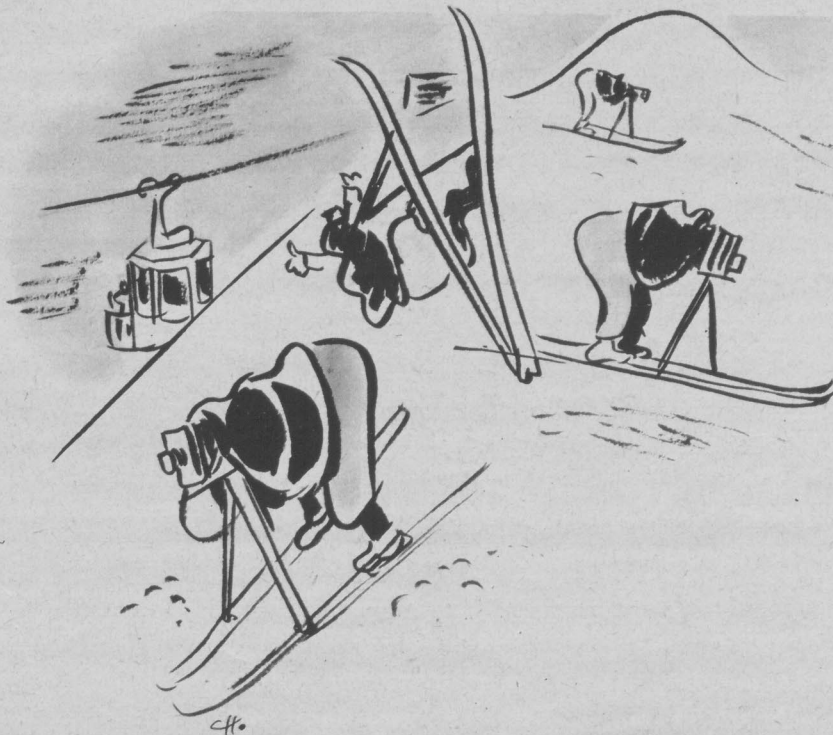
Trwałem na posterunku. Na jednej ze stacji podejrzany typ wysiadł, lecz za chwilę wrócił.

Na następnej — aresztowano mnie. Podejrzany typ oskarżył mnie o chęć kradzieży sfluwaczki i narażenie go na stratę 20 zł. Takie są skutki studjowania taryfy w pociągach.

M. Komar.

Ministerstwo Komunikacji rozpisało konkurs na zdjęcia z życia narciarzy.

Rys. Charlie, Kraków



Nowy sport: foto-narty...



— Uzbrojenie naszej armji jest niewystarczające. Należałoby przynajmniej zmienić karabiny na nowsze modele!...

„WRÓBLE NA DACHU”. TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.